

Pamiętnik Literacki 2014, 1, s. 187-206



**„Pióro na mustrze”**  
**„Nowiny Literackie” w dokumentach cenzury**

Marzena Woźniak-Łabieniec

MARZENA WOŹNIAK-ŁABIENIEC Uniwersytet Łódzki

## „PIÓRO NA MUSTRZE” „NOWINY LITERACKIE” W DOKUMENTACH CENZURY

czy można dobrze malować albo pisać, jeżeli pędzel albo pióro  
posuwają się na mustrze?<sup>1</sup>

Redagowany przez Jarosława Iwaszkiewicza tygodnik „Nowiny Literackie”, wydawany przez podległą PPS Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza”, ukazywał się niecałe dwa lata (numer pierwszy opublikowano 23 III 1947; numer ostatni, świąteczny – 26 XII 1948). Historia i ewolucja linii programowej „Nowin”<sup>2</sup> są wyrazistym przykładem, iż były to lata stopniowej radykalizacji oczekiwań nowej władzy wobec kultury. W porównaniu z czołowymi periodykami reprezentującymi linię tejże władzy („Kuźnicą” czy „Odrodzeniem”) „Nowiny” jawiły się jako dość liberalne, co dostrzegano nie tylko w polskim środowisku literackim. W dokumentach Związku Pisarzy Radzieckich, ukazujących powojenne kształtowanie się nowych stosunków w dziedzinie kultury między Polską a wschodnim sąsiadem, znajduje się sporządzona przez Zofię Marchlewską notatka charakteryzująca Iwaszkiewiczowski periodyk jako „tygodnik literacko-artystyczny”, w którym „brak jednej wyraźnej linii”, gdzie „często są drukowane artykuły eklektyczne. [...] Czasopismo nie ma określonego oblicza i czytelnik nieznający składu redakcji może mieć trudności w zorientowaniu się, że jest to organ partii socjalistycznej”<sup>3</sup>.

„Nowiny” otwarte były na wszelkie dziedziny artystyczne: malarstwo, muzykę,

<sup>1</sup> Usunięty przez cenzurę fragment z *Notatnika Cz. Miłosza* („Nowiny Literackie” 1948, nr 15. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPiW), sygn. 29 (1/62), k. 55).

<sup>2</sup> Historii i ewolucji linii programowej „Nowin” poświęcone zostały dwa obszernie teksty autorów związanych z tym pismem: opublikowany w latach siedemdziesiątych w. XX, więc naznaczony właściwą tamtym czasom optyką, artykuł współpracującego z periodykiem K. Koźniewskiego *Spór o metodę* (w: *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*. Warszawa 1977) oraz kreślony z ponad 50-letniej perspektywy szkic wspomnienny L. Bartelskiego – kierownika działu literackiego i redaktora technicznego, a w 1948 r. sekretarza redakcji – *Nad rocznikami „Nowin Literackich”* („Twórczość” 2000, nr 2). Cenne uwagi na temat „Nowin” w kontekście innych periodyków literackich tego okresu podaje H. Gosk (*W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945–1948*. Warszawa 1985).

<sup>3</sup> Cyt. za: T. Agapkina, *Rosyjskie kontakty Jarosława Iwaszkiewicza w latach 1945–1959. (Na podstawie materiałów z archiwów)*. Przeł. R. Papiński, „Strony” 2011, nr 2, s. 88. Dziękuję panu Robertowi Papińskiemu, kustoszowi Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, za udostępnienie tego tekstu przed jego opublikowaniem oraz za pomoc w kwerendzie archiwalnej.

literaturę, film, teatr. Wskazywały również tendencje w sztuce europejskiej i amerykańskiej oraz prezentowały literaturę i życie kulturalne polskiej emigracji. Początkowo cechował je, jak pisze Bartelski: „pluralizm, a także eklektyzm, przywiązanie do tradycji literackich, uznawanie kultury za wartość nadrzędną, jej humanistyczną autonomię, o co trzeba było jednak toczyć boje”<sup>4</sup>. Boje te nie należały do łatwych, zwłaszcza wobec istniejącego od 1944 roku i coraz bardziej zaostrzającego się systemu kontroli publikacji.

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytania: w jaki sposób działalność cenzury wpłynęła na kształt periodyku? Jak zubożyła ona literacki program „Nowin”? Jakie były autentyczne poglądy na literaturę wyznawane przez pisarzy związanych z Iwaskiewiczowskim tygodnikiem? Istotną okoliczność stanowi fakt, że w latach 1944–1947 (1948) oczekiwani cenzury wobec ludzi pióra nadal nie sprecyzowano do końca. Sami cenzorzy niejednokrotnie mieli kłopot z decyzją o usunięciu bądź pozostawieniu tekstu. Odgórne instrukcje nie docierały na czas. Autorzy nie kierowali się jeszcze w zbyt dużym stopniu cenzurą wewnętrzną, raczej sprawdzali, na ile mogą sobie pozwolić. Ze skreśleń uczyli się, co jest zabronione.

Materiałem badawczym będą ingerencje zachowane w dokumentach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Dopiero ich ujawnienie pozwala ukazać pełniejsze oblicze ideowe tygodnika, zmagania redakcji i autorów z cenzurą, odsłania próby kształtowania wizerunku pisma wbrew pogłębiającej się ideologizacji kultury.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajdują się dziś tylko dwie teczki dokumentujące działalność cenzury wobec „Nowin Literackich”. Pierwsza zawiera sprawozdania z ingerencji w 23 periodyki uporządkowane alfabetycznie (D–O). Wśród nich znajdują się m.in. sprawozdania z cenzury prewencyjnej dotyczącej tekstów składanych do „Nowin Literackich” w 1947 roku<sup>5</sup>. Druga, obejmująca 13 pism (M–O), gromadzi podobne dokumenty dotyczące roku następnego. Z roku 1947 na 12 kartach zachowało się 14 ingerencji w artykuły „Nowin”, z 1948 – na 25 kartach znajdujemy 22 zmiany<sup>6</sup>. Nie ulega wątpliwości, że nie są to wszystkie modyfikacje, jakie zostały wprowadzone w odniesieniu do Iwaskiewiczowskiego tygodnika. W teczkach poświęconych „Nowinom” brak również uzasadnień owych poprawek. W dokumentach cenzury z lat czterdziestych XX wieku zachowały się bardzo nieliczne odgórne instrukcje<sup>7</sup> (możemy je częściowo zrekonstruować na podstawie analizy skreśleń). W przypadku tylko dwóch numerów „Nowin” mamy do czynienia ze sprawozdaniem zbiorczym.

Jak wynika z przeglądu dokumentów, teksty podlegały kontroli jednego bądź dwóch cenzorów. Prasa, ze względu na koncesje, zwolniona była z kontroli wstęp-

<sup>4</sup> Bartelski, *op. cit.*, s. 52.

<sup>5</sup> AAN, GUKPPIW, sygn. 15 (1/32).

<sup>6</sup> AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62).

<sup>7</sup> D. Nałęcz (Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949. Oprac. ... Warszawa 1994, s. 10) podaje, iż jedynym śladem istnienia „Biuletynu Instrukcyjnego” są dwa numery z r. 1945, przechowywane w aktach Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu.

nej<sup>8</sup>, dlatego redakcja przedstawiała do tzw. kontroli faktycznej pierwszy próbny wydruk numeru. Na karcie formatu A4<sup>9</sup> cenzor naklejał wycięte z pierwszego egzemplarza fragmenty artykułów, w których zaznaczał zmiany, czasem dodając krótki komentarz. Jeśli cenzurowały dwie osoby, pierwsza najczęściej nanosiła poprawki czerwonym ołówkiem, druga – czarnym piórem. Poza cenzurą GUKPPIW kształtowi pisma przyglądali się również wydawcy. PPS pozostawiała wszakże redakcji znaczną swobodę. Lesław Marian Bartelski relacjonuje:

PPS dała duży dowód zaufania, nie narzucając zespołowi redagującemu ani programu, ani też nie kontrolując numerów pisma. Zdarzyły się tylko dwie ingerencje, a raczej sugestie PPS, odnośnie [do] zmian [...]. W świątecznym numerze 40–41 z 1947 roku proponowano przesunięcie wydrukowanego na 1 kolumnie opowiadania J. Superviella *Opowieść o wołu i osle w Betlejem*. Motywowano to świeckim charakterem pisma. Materiał przesunięto na stronę 4, a na pierwszej ukazał się artykuł Csató *W kręgach rzeczywistości*. Nie wyrażono również zgody na wydrukowanie fragmentu książki M. Wańkowicza *Ziemia zanadto obiecana* ze względu na odmienne stanowisko PPS w kwestii powstania państwa Izrael. Zastąpiono go artykułem G. Jaszuńskiego *Tragedia palestyńska* (NL, 48, nr 20)<sup>10</sup>.

### O realizm bez cenzury

Na III Zjeździe ZLP we Wrocławiu w 1947 roku Stefan Kisielewski słusznie zakwestionował możliwość istnienia realizmu w literaturze współczesnej ze względu na cenzurę, zniekształcającą obraz rzeczywistości. Badanie dyskusji na temat funkcji sztuki słowa, toczonych na łamach czasopism w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku, ujawnia dysputę ograniczoną ideologicznie, zamkniętą w ramach dopuszczalnych przez cenzurę<sup>11</sup>. dopełnieniem obrazu życia literackiego tamtego okresu będzie przyjrzenie się tym tekstom, które miały się ukazać, ale zostały (w całości lub fragmentarycznie) zdjęte na skutek kontroli prewencyjnej. Dotyczy to m.in. głośnego i zasadniczego wtedy sporu o realizm, w który już w pierwszym numerze włączyły się „Nowiny Literackie”. Przegląd dokumentów GUKPPIW prowadzi do wniosku, iż główny cel, jaki wyłaniał się wówczas z poczynań cenzury wobec

<sup>8</sup> Jak pisze Nałęcz (*ibidem*, s. 17), cenzura odbywała się w czterech etapach: kontrola wstępna, faktyczna, następną i wtórna. Pierwsza polegała na złożeniu materiałów przewidzianych do druku, druga – na przedłożeniu wstępnego wydruku (kończyła się zezwoleniem na druk), trzecia służyła sprawdzeniu zgodności tekstów uprzednio zgłoszonych z przeznaczonymi do rozpowszechniania (zgoda na kolportaż); natomiast kontrola wtórna, dokonywana w celach instruktażowych dla cenzorów, poddawała analizie i ocenie dokonane ingerencje, stwierdzając ich zasadność (lub zbędność) i zgodność z założeniami ideowymi.

<sup>9</sup> Do zapisów ingerencji cenzorzy wykorzystywali papier makulaturowy, najczęściej karty formatu A4. Ingerencje w „Nowiny Literackie” nieraz zapisywano na odwrocie doniesień Polskiej Agencji Prasowej z wcześniejszego okresu. Docierały one regularnie do Urzędów Kontroli, gdyż wszelkie wiadomości z kraju i zagranicy wolno było podawać wyłącznie za PAP, która – jako przedsiębiorstwo państwowe – stała się jednym z narzędzi propagandy.

<sup>10</sup> M. Rafałska, „Nowiny Literackie”. *Próba monografii*. Warszawa 1981 (praca niepublikowana), mpis, Bibl. Narodowa. Aneks 1: relacja z rozmowy z byłym sekretarzem redakcji L. M. Bartelskim, autoryzowana 19 VI 1981, s. 93.

<sup>11</sup> Powstało na ten temat wiele ważnych opracowań. Zob. Gosk, *op. cit.* – D. Tubielewicz Mattsson, *Antecedencje socrealizmu: 1945–1948*. W: *Polska socrealistyczna krytyka literacka jako narzędzie władzy*. Uppsala 1997.

głosów w dyskusji na temat nowego kształtu literatury, stanowiło niedopuszczanie do radykalizacji polemik z przewodnią linią „Kuźnicy”. Nie chodziło jednak o to, że ów spór był niemożliwy (pod tym względem lata 1945–1948 należały do stosunkowo liberalnych), lecz by go zneutralizować, złagodzić, rozmyć, stępić polemiczne ostrze, usunąć radykalne sądy.

Drugi istotny czynnik decydujący o postaci tekstu po ingerencji to postawa i świadomość cenzora. Pierwsze lata funkcjonowania urzędu charakteryzuje niepewność. Kontrolujący skarżą się na brak instrukcji, działają intuicyjnie, co powoduje przeoczenia, ale i modyfikacje zbędne. Cenzura pozostawia fragmenty polemiczne, lecz opierające się na tezach ogólnych i języku metafory. Tendencję tę widać w wielu pracach. Choć nie mamy dowodów, by sądzić, iż na kształt otwierającego pismo artykułu Zofii Nałkowskiej *Zwierzenia*, ukazującego całe skomplikowanie pojęcia realizmu w literaturze, w jakikolwiek sposób wpłynęła cenzura (w AAN nie zachowały się ingerencje w pierwszy numer tygodnika), niewątpliwie zawiera on tezy wyrażone w sposób zawoalowany. Dla pisarzy i badaczy sztuki słowa było oczywiste, że tekst ten jest polemiką z programem „Kuźnicy”, mimo iż autorka nie wchodzi tam w otwarty spór z krytykami, nie przywołuje konkretnych nazwisk. Zdecydowanie, ale za pomocą aluzji i dyskretnych nawiązań, broni różnorodności form wypowiedzi. Nie ocenia dzieł Dwudziestolecia wprost (krytyka okresu międzywojennego była punktem wyjścia dla twórców nowej koncepcji realizmu), lecz pośrednio akcentuje ich wartość, broniąc ekspresjonizmu czy podkreślając rangę ciągłości tradycji. Konstruuje artykuł tak, by zasadniczym tezom o realizmie nadać charakter uniwersalny, by dotyczyły one relacji: literatura–rzeczywistość, bez osadzania ich w kontekście historycznym<sup>12</sup>.

Nałkowska w swoim dzienniku dwukrotnie wyraziła niepokój, jaki wiązał się z publikacją tej wypowiedzi w „Nowinach”. W styczniu 1947 – stwierdzając, iż powstała ona na prośbę redakcji, zdradza autorka: „Godzą się na cokolwiek dam, a »myśli o pisaniu« szczególnie im dogadzają. Wybieram z tego również z największą ostrożnością i strachem fragmenty, które nazwę *Zwierzenia*”<sup>13</sup>. W dniu ukazania się artykułu, 21 III, notuje zaś: „Mimo wszystko odważyłam się napisać te *Zwierzenia*, wydrukowane w pierwszym numerze »Nowin Literackich« – na pierwszej stronie, z reprodukcją rysunku (Jadwigi) Umińskiej”<sup>14</sup>. Nie wspomina jednak, by cenzura dokonała w tekście jakichkolwiek zmian.

Nałkowskiej udało się nakreślić kierunek myślenia o literaturze, który będzie wyróżnikiem tygodnika w pierwszym roku jego istnienia. Ingerencje cenzury w kolejnych numerach „Nowin” świadczą, że wszelkie próby rozwinięcia koncepcji przez pisarkę, wyrażenia ich bardziej zdecydowanie i wprost, napotykały na opór Urzędu Kontroli. Dowodem jest chociażby *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 9, z dnia 18.05.47*<sup>15</sup>, dotyczące artykułu Wojciecha Natansona *Czy literat musi być chudy?*, w którym autor, postulując poprawę warunków bytowych

<sup>12</sup> Z. Nałkowska, *Zwierzenia*. „Nowiny Literackie” 1947, nr 1, s. 1.

<sup>13</sup> Z. Nałkowska, *Dzienniki*. Oprac., wstęp, komentarz H. Kirchner. T. 6, cz. 1: 1945–1948. Warszawa 2000, s. 393.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 407.

<sup>15</sup> AAN, GUKPiW, sygn. 15 (1/32), k. 234. Cenzor: Berland.

pisarzy, krytykuje dążenia utylitarystyczne w literaturze i broni wartości tworzonej przez wieki kultury. Tekst ten był kłopotliwy dla urzędu. Zachowana karta z dowodem ingerencji świadczy o wątpliwościach i wahaniach cenzora: usunąć cały fragment czy tylko poszczególne wyrazy? Początkowo eliminuje on z artykułu trzy słowa, następnie jednak zaznacza, jakby niepewnie, zakwestionowaną partię czerwoną pionową kreską z lewej strony tekstu. Oto ów fragment (ze skreśleniami), który ostatecznie został przeredagowany:

Dziś pojęcia zmieniły się radykalnie. W oczach wielu kultura **polska** zaczyna stawać się balastem. Jeśli nikt jeszcze nie sformułował takiego stanowiska w sposób dokładny, zaznacza się ono tu i ówdzie w pomysłach, stanowiskach, zarządzeniach i decyzjach. I to właśnie wydaje mi się groźne.

Od razu wskażę na jedno ze źródeł tego rodzaju nastawień. **Systemy totalistyczne** zaszczerpiły naszej podświadomości pojęcia niełatwe do zwalczenia. Jednym z nich jest utylitarystyczny pogląd na zjawiska kulturalne<sup>16</sup>.

A oto wersja opublikowana, po przeredagowaniu:

Od tamtych lat wiele się zmieniło. Coraz częściej tu i ówdzie odczuwa się praktyczne niedocenianie znaczenia mniej utylitarnych potrzeb życia kulturalnego.

Spotykamy się niejednokrotnie z opiniami, że [...] dziedziny kultury, których użyteczność nie leży w bezpośrednim zasięgu naszego widzenia – nie zasługują na żadne sympatie czy względy. Są czymś zbędnym; są luksusem i balastem<sup>17</sup>.

Jak ta modyfikacja wpłynęła na wymowę tekstu? Przede wszystkim osłabiła jego kategoryczność i ograniczyła charakter polemiczny. Zdjęte sformułowanie: „pojęcia zmieniły się radykalnie”, miało znacznie mocniejszy wydźwięk niż zastępujące je ogólnikowe wyrażenie: „wiele się zmieniło”. Podobnie usunięcie kontekstu polskiego przeniosło rozważania na poziom ogólny, oderwało od konkretnego miejsca i czasu, uczyniło abstrakcyjnym, więc politycznie bezpieczniejszym. Zwrot: „od razu wskażę”, świadczący o zdecydowanych poglądach i pewności autora, który winą za utylitarystyczne traktowanie kultury obarcza systemy totalitarne, został zastąpiony zdaniem: „spotykamy się [...] z opiniami”, rozmywającym jasną i radykalną wymowę pierwowzoru. Pełne przekonanie pierwszoosobowego podmiotu („wskażę”) uległo osłabieniu poprzez przejście do bezosobowej formy czasownika („odczuwa się”). Zniknęła krytyka reżimu, a co więcej – wartościujący charakter wypowiedzi.

Mimo niesprzyjającego klimatu Natanson nadal propagował swe stanowisko. Stefania Podhorska-Okolów pisze, iż krytyk ten na Walnym Zjeździe Literatów Polskich we Wrocławiu, powołując się na Paula Valery’ego, bronił „prawa twórcy do ostrego widzenia świata i do komplikacji”<sup>18</sup>. W tym samym artykule autorka musiała pogodzić się z usunięciem przez cenzurę obszernego fragmentu, będącego krytyką Urzędu Kontroli:

Na sali obrad nie było przedstawiciela Biura Kontroli Prasy, tradycyjnie zwanego cenzurą, a szko-

<sup>16</sup> Tu i w następnych cytatach partie pominięte zostały pogrubione.

<sup>17</sup> W. Natanson, *Czy literat musi być chudy?* „Nowiny Literackie” 1947, nr 9, s. 6.

<sup>18</sup> S. Podhorska-Okolów, *Walka o idee i autorytet. Na marginesie Walnego Zjazdu Literatów Polskich*. „Nowiny Literackie” 1947, nr 39, s. 6.



da, bo byłby usłyszał sporo przykrych rzeczy pod swoim adresem. **Pisarze skarżyli się, że cenzura wywiera na akcję wydawniczą wpływ nie tylko hamujący, ale wręcz szkodliwy. Przeczytano fakty przetrzymywania dzieł politycznie niewinnych pod pozorem, że jakiś drobny urywek budził wątpliwości cenzora, a co gorsza fakty całkowitego zakazu utworów literatury staropolskiej dla bliżej nie określonych powodów. Wprost skandalicznie wygląda sprawa wstrzymania wydań *Edypa i Odysej* z powodu... pisowni**<sup>19</sup>.

Do istotnych postulatów publicystów „Nowin” należały ograniczenie kontroli publikacji i liberalizacja życia literackiego. Kiedy wszakże usiłowali oni dać temu wyraz, skarżąc się na zbyt daleko idące ingerencje, napotykali ołówki cenzorski. Urząd Kontroli mocno hamował upublicznianie informacji o swoim istnieniu i zadaniach, a co więcej, na odprawach cenzorskich wskazywano na szkodliwość uświadamiania społeczeństwu skali zjawiska, zasięgu władzy, jaką cenzura posiada<sup>20</sup>.

Kolejnym przykładem ingerencji omawianego typu są skreślenia w artykule jednego z najzdolniejszych publicystów „Nowin”, Edwarda Csató, który w polemicznym felietonie<sup>21</sup>, będącym krytyką ideologicznego nastawienia mówców podczas zjazdu w Nieborowie, wprost przywołuje w negatywnym kontekście urząd cenzorski, w dodatku czyni to nie bez ironii i humoru:

Dość powiedzieć, że od poniedziałku zaczęły napływać zaproszenia na różne imprezy, które miały się odbyć w sobotę po południu, przeważnie o godzinie 19.00. Nawiasem mówiąc, nie rozumiem, czemu wszystkie instytucje, pragnące zorganizować jakiś odczyt czy wieczorek, wybierają zawsze jeden i ten sam dzień i godzinę.

**Może to jest chytra polityka, mająca na celu oszukanie Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk? Może każdy z tych imprezowiczów łudzi się, że kiedyś zabraknie cenzorów i że do niego nikt nie przyjdzie? Te marzenia nie spełnią się, cenzorów w Polsce nie zabraknie, ale w każdym razie sygnalizują niebezpieczeństwo.**

**„Sygnalizuję niebezpieczeństwo” – te słowa przypomniały mi od razu koniec tego dnia.**

Bo gdy w piątek naliczyłem na biurku trzynaście zaproszeń, postanowiłem urządzić małe losowanie i wybrawszy ze stosu na chybił trafił jakąś kartkę, jechać za jej przewodem. Okazało się, że moja „fatalna trzynastka” zawiozła mnie aż do Nieborowa, gdzie w poradziwiłłowski pałacu redaktorzy pism literackich mieli obradować nad chłopsko-robotniczą twórczością samorodną.

[...]

Posel redaktor major Jan Aleksander<sup>22</sup>, **obaczywszy, że na zebraniu naszym nie było cenzora, postanowił samorodnie go zastąpić.** Wszystkim dyskutującym wystawiał cenzurki z państwowotwórcości<sup>23</sup>.

Usunięto fragmenty, które nie tylko mają przypominać czytelnikowi o istnieniu

<sup>19</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 39, z dnia 14.12.47.* Cenzorzy: Lancberg/Kowalczyk. AAN, GUKPiW, sygn. 15 (1/32), k. 248.

<sup>20</sup> Zob. *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, s. 45.

<sup>21</sup> E. C s a t ó, *Zamiast „Kroniki tygodniowej”*. „Nowiny Literackie” 1947, nr 36, s. 8.

<sup>22</sup> Chodzi o J a n a A l e k s a n d r a K r ó l a, publicystę i redaktora naczelnego (w latach 1944–1954) tygodnika „Wiesź”, współorganizatora Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu”. W czasie drugiej wojny walczył on w szeregach Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej. W lipcu 1944 w Lublinie podjął pracę w Resorcie Propagandy PKWN, był posłem do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm z ramienia ZSL. Zob. *Król Jan Aleksander*. Hasło w: *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego. Makietka*. Oprac. J. D a n c y g i e r [i in.]. Warszawa 1989.

<sup>23</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 36, z dnia 23.11.47.* Cenzorzy: Jasiewicz/Kowalczyk. AAN, GUKPiW, sygn. 15 (1/32), k. 242.

Urzędu Kontroli, ale uświadamiają jego wszechobecność, o wiele szerszy, niż by się wydawało, zasięg działania i to, że cenzura jest narzędziem władzy.

Ciekawie w tym kontekście wygląda kolejna ingerencja w ten sam artykuł, która pokazuje wyczulenie cenzorów na wszelkie sugestie o totalitarnym charakterze zmian dokonujących się w kulturze:

Nie zdziwiłbym się wcale, gdybyśmy w Polsce wrócili niedługo nie tylko do wiary w przesady, ale nawet do – bo ja wiem – **totalizmu** [w druku: totemizmu – M. W.-L.]. Jesteśmy świadkami bardzo dziwnego paradoksu: biegnąc szybko naprzód w dziedzinie politycznej i społecznej, kulturalnie zaczynamy się cofać. Jeszcze może nie na całym froncie, jeszcze zdarzają się u nas i na tym polu rzeczy pocieszające, świadczące o ludzkim rozumie i **odwadze**, ale coraz częściej trzeba tego rozumu, **odwagi** i pocieszenia szukać w rozmowach w warszawskim „Kopciuszku”, gdzie nie dają wódki, albo w łódzkim „Klubie Pickwicka”, gdzie wódkę dają.

Usunięcie wyrazu „totalizm” uspokoiło cenzorów<sup>24</sup>. Wygląda jednak na to, że autor przechytrzył Urząd Kontroli: zwróćmy uwagę, jak zmienia się wymowa artykułu po zastąpieniu wyrazu „totalizm” podobnym brzmieniowo, ale niosącym inny sens „totemizmem” (słowa tego nie było w pierwszej wersji tekstu poddanego kontroli prewencyjnej). Znika wprawdzie niemiły dla cenzury element, ale jego zamiennik dla wnikliwego odbiorcy jest nie mniej znaczący – sugeruje bowiem, iż nowa ideologia to nowa religia. To rodzaj totemizmu, przy czym życie wspólnotowe grupy opiera się w tym przypadku na zespole wierzeń, praktyk parareligijnych i instytucji społecznych skupionych wokół rytualnego kultu totemu, jakim jest uświęcona idea „demokracji proletariackiej”. Ponadto przywołanie obrzędów plemiennych dobrze koresponduje z postrzeganiem zmian zachodzących w Polsce w dziedzinie kultury jako regresu.

Cenzorzy nie mogli również zgodzić się na tezę, iż przeciwstawienie się regresowi kultury wymaga odwagi. Byłaby to sugestia, że ograniczeniu ulega wolność wypowiedzi, a wygłaszanie niezależnych sądów niekiedy skutkuje represjami. Pisarze ośmielają się bronić swoich poglądów jeszcze tylko w kawiarniach literackich, w prywatnych rozmowach, nie zawsze na trzeźwo. Mocne tezy Csató nie przeszłyby z pewnością przez sito cenzury już rok czy dwa lata później. Do wiosny 1948 możemy jednak wciąż obserwować próby polemicznych dialogów, do jakich należą

<sup>24</sup> M. Cieciewicz (*Polityka prasowa. 1944–1948*. Warszawa 1989, s. 212), badacz polityki prasowej lat czterdziestych w. XX, potwierdza, iż cenzura usuwała sugestie, że „aparaturę państwową, głównie urzędy bezpieczeństwa, a także PPR, stosują terror i przemoc”. Podobnym przykładem jest (zamieszczona na tej samej kartce co artykuł Csató) ingerencja w tekst J. Broniewskiej *Niezrozumienie czy nieporozumienie*, poświęcony czytelnictwu dzieci i młodzieży. Autorka, narzekając na stan lekceważonej literatury dziecięcej, podkreśla, że wydawcy często ograniczają się do wznawiania pozycji „przenicowanych z rękopisu przedwojennego” i dostosowanych „do tzw. potrzeb dzisiejszego reżimu”. Cenzor Berland skreślił dwa ostatnie słowa, ale – o dziwo – nie zniknęły one z ostatecznej wersji tekstu, jaką znajdziemy w numerze 9 „Nowin”. Czy stało się to na skutek świadomego działania, czy przeoczenia w fazie składania pisma (błędy zecerskie były utrapieniem cenzorów)? Czy też – co mniej prawdopodobne – cenzura zrezygnowała z tej ingerencji? Możliwe również, że Broniewska, przedwojenna komunistka i aktywna działaczka partyjna, sama interweniowała w sprawie ingerencji. Skape materiały cenzorskie z lat czterdziestych XX w. nie pozwalają na jednoznaczną odpowiedź.



choćby spór Marii Dąbrowskiej z Janem Kottem o Josepha Conrada<sup>25</sup> czy ogłoszona w „Twórczości” ankieta na temat Dwudziestolecia<sup>26</sup>.

W dalszej części artykułu Csátó przeciwstawia polskim literatom – uprawiającym politykierstwo – pisarzy radzieckich. To bardzo zręczny i ciekawy chwyt retoryczny: wyznawcy nowego realizmu krytykują coś, czego nie skrytykowałiby otwarci na wielką literaturę światli autorzy sowieccy. W ten sposób Csátó przemycza do artykułu tezy, które raczej zostałyby usunięte (o czym świadczyć będzie kolejny przykład ingerencji – w *Notatnik* Czesława Miłosza) z tekstu, a które bronią prawa do otwartości kultury i czerpania z dobrych wzorców europejskich:

Sluchając zawijasów Jana Aleksandra, uśmiechałem się, przypominając sobie, **że wszystkie niemal jego zarzuty dałoby się doskonale wymierzyć przeciwko wielu wypowiedziom** bawiących u nas niedawno pisarzy radzieckich. Cóż to za wspaniali faceci. Mówili o literaturze, malarstwie, muzyce, o rzemiośle i artystycznych platformach porozumienia pisarzy różnych narodowości. [...] Powiał wiatr europejski. Nie zachodnio- ani wschodnio-, ani żaden inny, bo w prawdziwej kulturze takich podziałów być nie może. Po prostu europejski, bez przydawki.

Autor mógł liczyć na to, że gdy cenzor będzie musiał przekreślić pochlebne opinie o pisarzach radzieckich, ołówek zadrzy mu w rękę. Nie mylił się. Kontrolując usunął jedynie fragment wypowiedzi publicysty, mogący uchodzić za krytykę literatów ze Wschodu z punktu widzenia programu „Kuźnicy”<sup>27</sup>.

To, co udało się Csátó, którego artykuł był wyrazistą polemiką z tezami Jana Aleksandra Króla, nie wyszło Miłoszowi: jego dysputa z Wincentym Bednarczukiem<sup>28</sup> z „Kuźnicy” została w większym stopniu pocięta przez cenzurę. Miłosz polemizuje z Jerzym Putramentem w wysłanym ze Stanów do „Nowin” *Notatniku*, będącym głosem w toczącej się na łamach pisma dyskusji na temat funkcji i kształtu literatury. Występuje w obronie otwartości zarówno na dziedzictwo kulturowe, jak i na współczesną myśl Zachodu, pytając, „czy można dobrze malować, albo pisać, jeżeli pędzel albo pióro posuwają się na mustrze?” Pytanie to cenzor skwapliwie wyci-

<sup>25</sup> J. Kott, *O laickim tragizmie*. „Twórczość” 1945, nr 2. – M. Dąbrowska, *Conradowskie pojęcie wierności*. „Warszawa” 1946, nr 1.

<sup>26</sup> „Twórczość” 1946, nr 12; 1947, nr 2.

<sup>27</sup> Ingerencja ta ukrywa zjawisko, które spotykamy nierzadko, badając dokumenty Urzędu Kontroli: to, co przedostawało się przez sito Głównego w Związku Radzieckim, zatrzymywała polska cenzura. Świadczy o tym chociażby *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 10, z dnia 4.01.48* (AAN, GUKPPIW, sygn. 15 (1/32), k. 55), gdzie cenzor o nazwisku Burek zdejmując ze stałej rubryki *Przegląd czasopism*. Za granicą artykuł *Z powodu opery „Wielka przyjaźń” W. Muradelego*. Redakcja postanowiła przedrukować dwa fragmenty z moskiewskiej „Prawdy” na temat potępienia przez CKWKP opery wystawionej z okazji 30 rocznicy rewolucji październikowej. Dzieło muzyczne, mające słać rewolucję, zostało uznane za formalistyczny jazgot. Jak pisze K. Meyer (*Dymitr Szostakowicz i jego czasy*. Warszawa 1999, s. 210): „Wielka przyjaźń oceniona została przez władze bardzo negatywnie. Po pierwsze, dopatrzono się poważnych uchybień politycznych w sposobie przedstawienia konfliktów narodowościowych na Zakaukaziu. Po drugie, Stalinowi nie przypadła do gustu muzyka, którą skrytykował za brak – jego zdaniem – narodowego charakteru, a już wyjątkowo wzburzyła go wykorzystana przez Muradelego lezginka, taniec bez wątplenia narodowy, rozpowszechniony na Kaukazie”.

<sup>28</sup> Pod pseudonimem Wincenty Bednarczuk ukrywał się Jerzy Putrament, pisarz i publicysta, znany Miłoszowi jeszcze z czasów wileńskich.

na<sup>29</sup>. Być może, ostrzejsza (niż na teksty Csató) reakcja Urzędu Kontroli wynikała z faktu, że artykuł Miłosza ukazał się pół roku później, gdy cenzura coraz bardziej zdecydowanie ingerowała w teksty polemizujące z linią „Kuźnicy”, dbając o właściwy kurs dyskusji literackich.

Podobna sytuacja zaistniała w przypadku usuniętego z „Nowin Literackich” w całości<sup>30</sup> jednego z *Listów do Felicji*, zatytułowanego *Egzystencjalistyczna rozterka*, podpisanego przez Alicję (pod owym pseudonimem krył się Zbigniew Bieńkowski, który w ten sposób włączył się do dysputy między Eleuterem a Felicją<sup>31</sup>). Ponieważ ów list nie znalazł się w „Nowinach”, nie zawarto go również w czytelnikowskim zbiorze *Listów do Felicji*<sup>32</sup>. Prawdopodobnie nie został on nigdzie opublikowany później, dlatego chciałabym przypomnieć go w obszernych fragmentach.

### Egzystencjalizm ocenzurowany

Tekst Bieńkowskiego miał się ukazać w grudniowym numerze tygodnika (a więc w jednym z ostatnich). Był to czas, kiedy „Nowiny” – jak to ujmuje Bartelski – zaczęły „dryfować na lewo”<sup>33</sup>. Koźniewski, pisząc o szczególnej odrębności „Nowin” w stosunku do innych periodyków, stwierdzał: „Zbigniew Bieńkowski omówił francuską literaturę nieegzystencjalistyczną – gdy dookoła wszyscy gadali tylko o egzystencjalistach [...]”<sup>34</sup>. Krytyk nie dodał wszakże (może nie wiedział), że Bieńkowski również próbował „gadać” o egzystencjalizmie, lecz jego tekst na ten temat został w całości odrzucony przez cenzurę, odzwierciedlającą nieprzychylnie nastawienie władz do kultury Zachodu. W archiwum Iwaszkiewicza w Stawisku zachowały się trzy listy Bieńkowskiego (z okresu współpracy z pismem) do redaktora „Nowin”<sup>35</sup>. W pierwszym (z 23 X 1947) autor prosi o zwrot wysłanych do tygodnika, a nie opublikowanych jeszcze wówczas artykułów (*O francuskiej literaturze nieegzysten-*

<sup>29</sup> O współpracy Miłosza z Iwaszkiewiczem w „Nowinach Literackich” i o cenzorskich ingerencjach w teksty przyszłego noblisty szerzej pisze w książce *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury* (Łódź 2012, s. 32–37).

<sup>30</sup> Zob. *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 49, z dnia 05.12.48*. AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62), k. 74–75.

<sup>31</sup> Warto przypomnieć, iż *Listy do Felicji* to publikowany w „Nowinach Literackich” regularnie przez półtora roku cykl felietonów, których pomysłodawcą i autorem był J. Iwaszkiewicz, ukrywający się pod pseudonimem: Eleuter. Z czasem do owej „korespondencji” włączyła się (jako Felicja) I. Czermakowa. Niektóre listy mają także innych autorów – jednym z nich był właśnie Z. Bieńkowski.

<sup>32</sup> Jak wynika z listu F. Czermaka do redakcji „Czytelnika” (z 12 XI 1967), podstawą czytelnikowskiego wydania *Listów do Felicji* były zbiory Izabeli Czermakowej: około 50 wycinków z „Nowin Literackich”, w tym 21 listów Felicji (całość) i około 30 listów Eleutera i osób trzecich. Brakowało około 20 listów Eleutera, które uzupełniła córka Czermakowej, przepisując odpowiednie fragmenty z „Nowin”. W. Karczewska w liście do Czermaka (z 6 X 64) podaje, że Iwaszkiewicz zapytany o *Listy do Felicji* stwierdził, iż ich nie posiada (Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, teczka nr 384/38). W archiwum poety znajdują się rękopisy tylko trzech *Listów* Eleutera.

<sup>33</sup> Bartelski, *op. cit.*, s. 70.

<sup>34</sup> Koźniewski, *op. cit.*, s. 225.

<sup>35</sup> Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, teczka nr 362/16.

cialistycznej oraz *Poza Paryżem jest także Francja*), w drugim (z 7 XI 1947), z którego domyślamy się, iż Iwaszkiewicz potwierdził przyjęcie do publikacji tekstów Bieńkowskiego, zapowiada przygotowanie pracy o tendencjach w nowej poezji francuskiej. List trzeci natomiast (z 20 I 1948) zawiera tajemnicze zdanie: „Dziękuję Panu za *placet* w sprawie Sartre’a”.

Nie wiemy, do jakich ustaleń odnosi się przytoczone zdanie. W 1948 roku nie pojawił się w „Nowinach” żaden artykuł Bieńkowskiego, który dotyczyłby tego filozofa, poza usuniętym *Listem do Felicji*. *Egzystencjalistyczna rozterka* stanowi wyraz zniecierpliwienia poszerzającą się falą krytyki owego nurtu, krytyki nie wynikającej z jego dogłębnej analizy, lecz z bezmyślnego powtarzania złośliwości na jego temat. Bieńkowski – znawca i tłumacz literatury francuskiej – w nie pozbawionym humoru tekście kreuje Alicję na naiwnego odbiorcę, oczekującego, że redakcja „Kuźnicy” wyjaśni, dlaczego filozofię tę należy potępić. Autor wykorzystuje podszyty ironią koncept, polegający na takim skonstruowaniu wypowiedzi, by miała ona charakter zwierzchni pozornie niepewnego, wątpliwego podmiotu: „Doprawdy, jestem w rozterce. Nie wiem bowiem, co mam o egzystencjalizmie myśleć, natomiast wiem aż nadto dobrze, jak się mam do niego ustosunkować”.

Oto dalszy fragment odrzuconego *Listu*:

Przeczytałem już wszystkie dowcipy w „Szpilkach”, w „Przekroju” i wiele różnych artykułów. Pojechałem nawet do Wrocławia, ale daremnie wypatrywałem egzystencjalistów w tłumie zagranicznych pisarzy i filozofów według rysopisu, jaki niedawno Zygmunt Kałużyński podał w „Kuźnicy”<sup>36</sup>. Ani jeden z intelektualistów nie był podobny do „tego bankiera, spokojnie palącego fajkę”, jak podobno Sartre wygląda. Nie było również jego uczniów – „młodych mężczyzn w podkasanych spodniach i z wąskim, nieogolonym paskiem włosów na brodzie i policzkach”.

Bieńkowski przypomina tu bardzo ważne wydarzenie: zwołany z inicjatywy naszego kraju Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, mający być oknem na Zachód. Jako oficjalnego twórcę kongresu prezentowano Francusko-Polski Komitet Organizacyjny, na którego czele ze strony polskiej stał Iwaszkiewicz, choć zasadniczą rolę w przygotowaniach odegrał pomysłodawca przedsięwzięcia, Jerzy Borejsza. Istotne dla recepcji egzystencjalizmu w krajach bloku wschodniego było wystąpienie przewodniczącego delegacji radzieckiej, Aleksandra Fadiejewa. Poddął on ostrej krytyce m.in. kulturę zachodniego świata, nazywając egzystencjalizm „natchnieniem duchowej demoralizacji, czyniącej z człowieka czworonoga”<sup>37</sup>. Jak stwierdza Eryk Krasucki:

Ów przegląd aberracji twórców zachodniej kultury kończył radziecki pisarz zdaniem, które stało się symbolem jego wystąpienia: „Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, a hieny umiały posługiwać się wiecznym piórem, na pewno »stworzyłyby« coś podobnego do książek takich Millerów, Eliotów, Malraux i innych Sartre’ów”<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> Bieńkowski odwołuje się tu do obszernego artykułu Z. Kałużyńskiego „*Epoka egzystencjalistyczna*” („Kuźnica” 1948, nr 33), według którego „istota egzystencjalizmu to powątpiewające ociąganie się”. Deprecjonując egzystencjalizm, Kałużyński odnosi go do dzieł E. P. de Senancoura, D.-A.-F. de Sade’a, S. Kierkegaarda i F. Kafki.

<sup>37</sup> E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*. Warszawa 2009, s. 165.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 166.

W świetle tej wypowiedzi nie dziwi znaczne zaostrenie cenzury wobec tekstów poświęconych egzystencjalizmowi. Jeszcze w 1946 i 1947 roku pojawiały się artykuły i polemiki dotyczące literatury zachodniej, także filozofii egzystencji<sup>39</sup>. Sam Bieńkowski jest autorem pochlebnego omówienia prozy Alberta Camusa, zestawiającego go z twórczością André Gide'a i Sartre'a<sup>40</sup>. Wobec owych faktów szczególnie ironicznie brzmią kolejne fragmenty odrzuconego listu:

A przecież nie chcę się wobec mojego czasu zapóźnić i pragnę również mieć pogląd na tę zgniłą teorię. Nigdy by mi, przyznam, ta chętć nie przyszła do głowy, gdyby nie hałas w prasie wokół całej sprawy. Jakiś czas wszystko ucichło, a teraz znów się zaczyna. „Kuźnica” wydrukowała aż dwa artykuły (Kałużyńskiego i Sandauera<sup>41</sup>) na ten temat. Czyżby egzystencjalizm się rozprzestrzeniał!

W tekstach zarówno Sandauera, jak i Kałużyńskiego brak pogłębionej analizy filozoficznego aspektu egzystencjalizmu. Jest on ujmowany przede wszystkim z perspektywy politycznej, niekiedy socjologicznej. Dalej stwierdza Bieńkowski:

A ja z dowcipów i artykułów wiem tylko tyle, że egzystencjalizm to bardzo szkodliwy i przy tym zaraźliwy sposób myślenia, pisania i życia. Bardzo chętnie ustosunkowałam się<sup>42</sup> do niego nieprzyjaźnie już dwa lata temu. Dziś nadal nieprzyjaźń kultywuję, poczynam się jednak niecierpliwić. Odczuwam już nawet głęboki żal do autorów rozpraw o egzystencjalizmie, iż mnie, a myśle, [że] i innych czytelników, krzywdzą umiarem, z jakim tę zarzę filozoficzną i artystyczną analizują.

„Alicja” nie broni egzystencjalizmu. Żąda tylko solidnej, pogłębionej refleksji na temat tego zjawiska. Nie zwalnia z niej – przeciwnie: wymaga jej – jego negacja. Ważniejsze jest – argumentuje – uzasadnienie krytyki niż uzasadnienie pochwały. Ponadto zajęcie „oczywiście negatywnego”, stanowiska wobec francuskiego nurtu musi wynikać z obiektywnego przyjrzenia się warunkom, w jakich filozofia ta się narodziła i rozwijała. Szyderstwo krytyka nie usprawiedliwione dogłębnym zbadaniem wyszydanego przedmiotu jest nie w porządku wobec czytelnika:

Czytelnik taki [...] chciałby nie tylko być świadkiem libacji, którą sobie zgotował autor [...] z okazji odniesionego sukcesu. Chciałby towarzyszyć mu w jego zmaganiach. W tych trudnych, wymagających wysiłku zmaganiach, które się odbywały w spokoju i równowadze ducha. Chciałby być przy ustalaniu pozycji przeciwnika, przy wynajdywaniu środków do ich zdruzgotania, przy ich zdruzgotaniu także. Oczywiście, zostały do końca i wraz z autorem pracy o egzystencjalizmie wznosiłby okrzyki, a jak trzeba, razem z nim machałby ręką. Z jakimż bym to czyniła entuzjazmem! Uważałabym się przecież sama za zwyciężcę.

<sup>39</sup> Zob. Gosk, *op. cit.*, s. 258–262.

<sup>40</sup> Z. Bieńkowski, *Cudzoziemiec*. „Odrodzenie” 1947, nr 25.

<sup>41</sup> A. Sandauer, *Problemy francuskie*. „Kuźnica” 1948, nr 36, s. 10. Autor postrzegał Sartre'a i egzystencjalistów jako tych, dla których „ważniejsze jest zaangażowanie niż jego rodzaj”. Dla niego egzystencjalizm „to typowy przykład niezaangażowanego zaangażowania, zdecydowania na wahanie”. Sandauer opowiadał w ten sposób na ówczesne oczekiwania władzy. Inaczej swój stosunek do owego nurtu określił po latach. Wspominając pobyt w Paryżu w r. 1946. A. Sandauer (*Byłem...* Warszawa 1991, s. 110) pisał: „poznałem [...] znakomitości paryskie: w »Café Flore« – Sartre'a. [...] Wydostałem skądś jego *L'Être et le Néant*, książkę, której nadejście przeczuwałem. W moich przedwojennych artykułach jest niejeden ustęp – jakby żywcem z niej wyjęty”.

<sup>42</sup> Warto tu zwrócić uwagę na formę osobową czasownika: początkowo „Alicja” posługuje się rodzajem męskim, w dalszej partii tekstu – żeńskim. To zapewne roboczy błąd (wskazujący zresztą na pleć autora), który zostałby usunięty przez redakcję, gdyby zezwolono na druk listu.

A tak, oburzać się nie wiadomo na co, wyrażać nie wiadomo komu, tylko dlatego, że ten ktoś jest podobny do bankiera, pali fajkę i nosi lub nosił wąski pasek zarostu! Jakoś mi to nie odpowiada.

W dokumentach Archiwum Akt Nowych zachowało się zbiorcze sprawozdanie z cenzury prewencyjnej numeru 49 „Nowin Literackich”, które lakonicznie wyjaśnia przyczyny usunięcia *Listu „Alicji”*:

Artykuł *Egzystencjalistyczna rozterka* (s. 7) rozbraja czujność wobec egzystencjalistycznego światopoglądu. [...] wulgaryzuje wypowiedzi marksistowskie, atakujące Sartre'a (Art. zdjęty)<sup>43</sup>.

Z owego uzasadnienia ingerencji wynika, iż w sporach krytycznoliterackich cenzura wielokrotnie „wyręczała” twórcę krytykowanego tekstu, wstrzymując głosy polemiczne (świadczą o tym również liczne protokoły z cenzury prewencyjnej). Zjawisko to uświadamia, jak często chybione bądź niepełne były dyskusje na łamach prasy. Dysputowano nie o poglądach reprezentowanych przez autora, lecz o tej ich części, która została dopuszczona do druku. Spór o egzystencjalizm jest tego wyrazistym przykładem. O ile jeszcze w 1947 roku obserwuje się swobodniejszą wymianę myśli i ocen francuskiego nurtu, o tyle w drugiej połowie roku 1948 dbano, by ukazywały się głównie artykuły krytyczne wobec myśli Sartre'a. Cenzura wspierała „Kuźnicę” w ataku na filozofa, była jej ukrytym sojusznikiem<sup>44</sup>. Jeszcze rok wcześniej mógł zostać w „Nowinach” wydrukowany *List do Felicji. O Sartrze*, w którym Iwaszkiewicz, zachowując dystans do koncepcji tego myśliciela, gorąco chwalił jego prozę powieściową. Polemizując z Ireną Krzywicką i Janem Parandowskim, zarzucał im, że „pozwalają sobie na bardzo lekceważące uwagi o »Jean-Paulu«”, gdyż prawdopodobnie „znają go tylko ze słyszenia”<sup>45</sup>. Kilkanaście miesięcy później taki list pewnie by się nie ukazał. Nie wyszedłby również omawiany wcześniej artykuł Csátó, gdzie czytamy:

śmieją się „Szpilki” z wyjazdów pisarzy na placówki dyplomatyczne, a przecież ich podróże są przeważnie tylko spacerem do biblioteki, gdzie można wyjąć z półki tom Sartre'a, Camusa, Hemingwaya, Caldwell, którzy do nas jakoś nie dochodzą. Taka biblioteka nie obowiązuje zaraz do wiary w egzystencjalizm, jak wydaje się niektórym nieboraczkom, ale jest podnieta i zachęta do twórczości<sup>46</sup>.

Zdjęcie tekstu Bienkowskiego to nie jedyna ingerencja cenzury w *Listy do Felicji*. Drugą (z zachowanych w dokumentach GUKPPIW) stanowi usunięcie dygresyjnego fragmentu *Listu od Aspazji*<sup>47</sup>. Fragment ten był głosem poparcia dla ata-

<sup>43</sup> AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62), k. 69.

<sup>44</sup> Nie znaczy to, oczywiście, że nie cenzurowano tekstów „Kuźnicy” – głównej trybuny nowego realizmu. Choć redakcja i autorzy stosowali autocenzurę, zdarzały się „wpadki”, wychwytywane przez urząd. Co więcej, uważano, że prasa „postępowa”, partyjna wymaga skrupulatniejszej kontroli, gdyż jej oddziaływanie na proletariat jest większe, natomiast prasa liberalna czy gazety katolickie i tak mają odbiorców nastawionych opozycyjnie, więc tu czujność może tylko w niewielkim stopniu wpłynąć na zmianę poglądów. Zob. *Stenogram z III odprawy krajowej kierowników Wojewódzkiego Urzędu KPPIW w dn. 12–14.01.1946*. AAN, GUKPPIW, sygn. 421/t.II, k. 49.

<sup>45</sup> E l e u t e r, *O Sartrze*. W: *Listy do Felicji*. Pośl. K. Koźniewski. Warszawa 1979, s. 16.

<sup>46</sup> C s a t ó, *op. cit.*, s. 8.

<sup>47</sup> E l e u t e r, *List od Aspazji*. Jw. 1948, nr 11. W czytelnikowskim wyborze *Listów* znalazła się również wersja ocenzurowana (zob. przypis 32).



kowanego w tamtym okresie, przede wszystkim przez „Kuźnicę”, Leona Schillera. Iwaszkiewicz wziął w obronę wybitnego reżysera i teatrologa, który znalazł się w niełasce ze względu na zbyt małą wyrazistość ideową spektakli (według krytyków nie odpowiadały one na potrzeby czasów). Juliusz Żuławski na łamach „Kuźnicy” negatywnie ocenił Schillerowską wizję teatru jako „nazbyt daleką od wymagań dnia bieżącego, od pilnych praktycznych zadań, jakie teatrom stawia dzisiejsza [...] sytuacja społeczna, polityczna i kulturalna”<sup>48</sup>. Po premierze Schillerowskiej *Burzy* Williama Shakespeare’a publicysta „Gazety Ludowej” zarzucał reżyserowi, iż w wystawionym przez niego dramacie „rewolucyjne hasło »wolność« rozlega się tylko »z ust pijanych», a sympatie są po stronie »historycznej cywilizacji», która wytworzyła hierarchię społeczną<sup>49</sup>. Złą sytuację Schillera pogłębia nagana, jaką otrzymuje on od wiceministra kultury Leona Kruczkowskiego. Obrona Eleutera jest wyważona. Oto usunięty przez cenzurę fragment:

Znasz zapewne niedawne przygody Leona Schillera. Jego działalność artystyczna i organizacyjna spotkała się z ostrą, ale rzeczową krytyką kilku poważnych publicystów. Ale potem przypominała się taka okupacyjna anegdotka: W ciasnym tramwaju jakiś Niemiec czy folksdojcz zbyt natarczywy ubliżył jakiejś kobiecie, za co dostał po buzi. Widząc to na drugim końcu tramwaju, jakiś pan lu żołnierza niemieckiego. I tłumaczył się potem tym, iż on myślał, że to już można. Mam wrażenie, że takim samym naiwniakiem okazał się recenzent „Warszawy” i myślał, że już można kopać Leona Schillera. Tymczasem kopać nigdy nie można, a zwłaszcza wielkiego artysty, nawet kiedy popełnia błędy, i myślę, że niefortunny recenzent wyjdzie na tym tak samo, jak wyszedł tamten pan, który dał Niemcowi w twarz. A jak na tym wyszedł, anegdota nie powiada, bo to już przestaje być zabawne<sup>50</sup>.

Eleuter nie kieruje słów nagany pod adresem publicysty „Kuźnicy”, odpowiedzialnego za obszerną krytykę działalności teatralnej Schillera, lecz pod adresem autora z redakcji „Warszawy”, który w *Przeglądzie prasy*, referując krytyczny wobec sztuk Schillera artykuł Kotta, dodał pomówienia sugerujące niechlubne zachowania się reżysera podczas okupacji. Pisał o Schillerze jako o „kierowniku artystyczno-literackim teatrzyku »Żak« przy ul. Marszałkowskiej”, zarzucając mu wystawianie lekkich widowisk, oraz jako o „lokatorze drapacza chmur przy ul. Napoleona, używającym na drzwiach wizytówki o brzmieniu nie Leon Schiller, lecz Leon von Schildenfeld-Schiller”<sup>51</sup>. Bezpodstawność pierwszego zarzutu pozwala wyjaśnić biografia Schillera pióra Jerzego Timoszewicza. Podaje on, iż okupacyjny „Żak” nie był teatrem, ale kawiarnią. Sam Schiller „wypowiedział się za uchwaleniem przez ZASP zakazu występowania w teatrach i teatrzykach koncesjonowanych przez Propagandaamt”. Zakaz ten nie obejmował jednak kawiarni<sup>52</sup>. Sugerowanie przez publicystę, iż „Żak” to nie kawiarnia, lecz „teatrzyk”, miało postawić artystę w złym świetle. Skąd wziął się drugi zarzut, wyjaśnia pośrednio Jadwiga Godlewska w szkicu wspomnieniowym poświęconym Schillerowi:

<sup>48</sup> J. Żuławski, *Trzeci sezon teatralny w Łodzi*. „Kuźnica” 1947, nr 46, s. 2.

<sup>49</sup> T. Syga, *Szekspir: „Burza”*. „Gazeta Ludowa” 1947, nr 204.

<sup>50</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 11, z dnia 14.03.48*. Cenzor: Lanberg. AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62), k. 56.

<sup>51</sup> „Warszawa” 1948, nr 2, s. 8.

<sup>52</sup> J. Timoszewicz, *Schiller Leon*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 35, z. 3. Warszawa-Kraków 1994, s. 471.



Kiedyś – chyba w 1940 roku – szłam z Panem Leonem do Prudentialu, gdy podszedł do nas granatowy policjant i powiedział, że chce mu coś powiedzieć na boku. Przeraziłam się, ale Pan Leon był dość spokojny – prosił, żebym zaczekała na niego w „Sztuce” [artystycznej kawiarni w getcie – M. W. -Ł.]. Gdy wrócił po półgodzinie, okazało się, że policjant powiedział, iż Pan Leon jest Żydem. Zapewne chciał okupu. Na szczęście Schiller miał stare papiery stwierdzające, że jego pradziadek dostał szlachectwo od cesarzowej Marii Teresy. To poskutkowało. Wydaje mi się, choć nie jestem pewna, że od tego czasu na drzwiach miał wizytówkę: Leon de Schildenfeld Schiller. Nie uchroniła go [ona] jednak przed Oświęcimiem<sup>53</sup>.

Tę formę nazwiska podaje również Timoszewicz, wyjaśniając pochodzenie Schillera. Biograf sugeruje, iż ataki na wybitnego reżysera, choć wynikały przede wszystkim z niewystarczającej prawomyślności jego linii repertuarowej, były również spowodowane nieskrywaną religijnością artysty, który przeszedł duchowy przełom na skutek obozowych doświadczeń. Władzom nie podobało się, że mistrz nie widzi problemu w łączeniu roli „zdecydowanego komunisty” z zaangażowaną wiarą katolicką<sup>54</sup>.

Iwaszkiewicz akceptuje krytykę teatralnych działań Schillera, lecz zżyma się na oskarżanie go o kolaborację. Cenzura nie godzi się na taką obronę. Trzy tygodnie wcześniej Andrzej Stawar w „Odrodzeniu” również popiera Schillera, ale ten artykuł nie zostaje zdjęty<sup>55</sup>. Autor, omawiając adaptację *Burzy*, pozytywnie wypowiada się o owej wizji teatralnej, nie odnosi się do zarzutów pozaartystycznych. Nie chodziło zatem o samą obronę, lecz o to, przed czym reżyser jest broniony. Niewykluczone (niestety, ze względu na niezachowanie się uzasadnień ingerencji wolno nam opierać się jedynie na domysłach), iż cenzorowi nie spodobała się analogia, jaką posłużył się Iwaszkiewicz. Historia z niemieckim oficerem wydaje się nieco przesadzona, nieadekwatna do sytuacji. Może też sugerować, że atakujący dyrektora państwowego teatru narażeni są na sankcje porównywalne z faszystowskimi, co stawiałoby nowe władze w złym świetle.

### W cieniu Borejszy

Jedną z najważniejszych postaci kształtujących tużpowojenną rzeczywistość kulturalną i literacką w Polsce był Jerzy Borejsza, kierownik Wydziału Prasowo-Informacyjnego w Resorcie Informacji i Propagandy nowego rządu, znakomity organizator i szef „Czytelnika”, zwany „papieżem prasy” i „pierwszym cenzorem” (w początkowym okresie nadzorował zarówno przydział papieru, jak i drukarnie; poddawał także prewencyjnej kontroli prasę lubelską pod kątem występowania treści antyradzieckich i przeciwnych władzy). Obowiązków cenzorskich nie wypełniał zbyt gorliwie, co niepokoiło sowieckie władze wojskowe, podobnie jak jego koncepcja „łagodnej rewolucji”, którą chciał przyciągnąć do współpracy z komunistyczną władzą jak najszerszy krąg inteligencji<sup>56</sup>. Borejsza, jako człowiek instytucja, o znacznych wpływach,

<sup>53</sup> J. Gosłowska („Kropka”), *Okruchy wspomnień okupacyjnych*. W zb.: *Ostatni romantyk sceny polskiej. Wspomnienia o Leonie Schillerze*. Wybór, oprac. J. Timoszewicz. Kraków 1990, s. 318.

<sup>54</sup> Timoszewicz, *op. cit.*, s. 472.

<sup>55</sup> A. Stawar, *Teatr „Placówka” – Burza*. „Odrodzenie” 1948, nr 8, s. 5.

<sup>56</sup> Zob. Krasucki, *op. cit.*, s. 98–122.

do roku 1948 był również w szczególny sposób „chroniony” przez cenzurę: dbała ona o zachowanie dobrego imienia prezesa największego wydawniczego koncernu w Polsce. W dokumentach GUKPPIW znajdziemy potwierdzenie, że wśród atakujących Borejszę były także „Nowiny Literackie”. Liberalny tygodnik, który po „Wiadomościach Literackich” odziedziczył niechęć do katolicyzmu i ideologii narodowych, zarzuca prezesowi „Czytelnika” wspieranie periodyku „Dziś i Jutro”. Pismo Bolesława Piaseckiego w czasie finansowego kryzysu nieraz było ratowane przez Borejszę<sup>57</sup>. Zarzuty publicyści „Nowin” nie padają jednak wprost, lecz przyjmują postać ironicznych, złośliwych aluzji. W jednym z *Przeglądów prasy*, będącym rekonesansem najważniejszych periodyków katolickich, Borejsza stwierdzał:

Znałem ongi w Krakowie starą nauczycielkę, która tymi słowy zwracała się do swoich uczennic: „tobie się zdaje, że ty jesteś katoliczką, bo u ciebie pierwszej papież, a potem Pan Jezus”. Otóż nasi katolicy w zasadniczym swym zrebie dzielą się na takich, dla których jest „pierwszy papież, a potem Pan Jezus”, albo na takich, u których pierwszy jest Dmowski, a potem Pan Jezus.

Po czym następuje fragment, pisany z myślą o tygodniku „Dziś i Jutro”, skreślony czarnym piórem cenzora:

**Są nawet tacy, dla których jest „najpierw Borejsza, a potem papież” – a Pan Jezus całkiem im się gdzieś zapodział<sup>58</sup>.**

Sama polemika z katolickim periodykiem nie była dla Urzędu Kontroli problemem. Usunięcie tekstu służyło odwróceniu uwagi od pozycji i wpływów Borejszy. Nie jedyny to przykład takich działań cenzury. Z anegdota opublikowanej (bez nazwiska autora) w dwutygodniku literacko-społecznym „Warszawa”<sup>59</sup> skreślono sformułowanie, które również wskazuje na znaczącą pozycję prezesa „Czytelnika”:

#### REWANŻ I REWANŻ

Opowiadano na kongresie z zachwytem, że komisarz rządu dla spraw wystawy Ziem Odzyskanych, min. Kościński, nie wpuuszczony z powodu braku miejsca na salę przez **komisarza dla spraw kongresu intelektualistów**, Borejszę, zrewanżował się w ten sposób, że zaprosił wszystkich uczestników kongresu na znakomity obiad.

Jarosław Iwaszkiewicz, któremu nie chciano wpuścić na salę rodziny, musiał podobno aż zagrozić, że wobec tego nie wygłosi powitalnego przemówienia.

Kiedy i to nie poskutkowało, prezes Zw. Literatów zemścił się na prezesie „Czytelnika” w ten sposób, że po dziesięciu minutach wrócił na salę i przemówienie wygłosił<sup>60</sup>.

Anegdota nie tylko potwierdza zaangażowanie „papieża prasy” w wydarzenie (nie bez przyczyny nazywane „Kongresem Borejszy”<sup>61</sup>), ale i wyraźnie sugeruje realną władzę prezesa. Choć był on jedynie sekretarzem (w wydrukowanej wersji anegdota zastąpiono usunięte sformułowanie „komisarz dla spraw” określeniem:

<sup>57</sup> Zob. *ibidem*, s. 128.

<sup>58</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 7, z 04.05.1947*. AAN, GUKPPIW, sygn. 15 (1/32), k. 230.

<sup>59</sup> *Rewanż i rewanż*. „Warszawa” 1948, nr 9, s. 6.

<sup>60</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Warszawa” nr 9, z 1–15 października 1948*. AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/70) [W], k. 20.

<sup>61</sup> Krasucki, *op. cit.*, s. 160.

„sekretarz generalny”), miał znaczący wpływ na przygotowania przedsięwzięcia, zapewne większy niż Iwaszkiewicz – oficjalny szef polskiej komisji organizacyjnej. Wyrażenie „komisarz dla spraw” zaniepokoiło cenzora zapewne ze względu na to, iż mogło budzić skojarzenie z NKWD – Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych (komisarz ludowy to stanowisko w rządzie ZSRR odpowiadające funkcji ministra w innych krajach). Taka „nobilizacja” Borejszy sugerowałaby mocną pozycję u protektorów nowej Polski bądź rodziła spekulacje na temat jego powiązań z radzieckimi służbami specjalnymi.

Kolejną ingerencję w tekst sugerujący szczególną pozycję Borejszy znajdziemy w polemicznym artykule „Nowin” autorstwa Csató, odnoszącym się do skrytykowanej przez prezesa tezy o „dubeltowych duszach”. Mówi ona o niebezpieczeństwie dwutorowości rozwoju literatury (osobno będą powstawały utwory proste, dla mas, osobno – te „o wielkiej wartości estetycznej”, kreowane przez pisarzy dla pisarzy). Praca Borejszy zapoczątkowała dyskusję „o tzw. »literaturze zamówień społecznych«”<sup>62</sup>. Borejsza sugeruje, że naprawdę wielkie dzieła są zrozumiałe dla mas, jednak nie zaprzecza, że swoją wartość (choć mniejszą) ma także „sztuka doświadczalna, »odkrywcza«, pionierska, z tego tytułu nieraz elitarna”<sup>63</sup>. Csató polemizuje z Borejszą<sup>64</sup>, lecz ingerencje cenzury w tę polemikę nie dotyczą strony merytorycznej. Podobnie jak w poprzednich przykładach – cenzura usuwa tu jedynie świadectwa wysokiej pozycji „papieża prasy”. Oto ocenzone wypowiedź odnosząca się do propozycji Borejszy:

To zdanie pozwala zorientować się w ewentualnym modelu literatury, proponowanym przez Borejszę – **w modelu, który (jak wobec eksponowanego stanowiska autora można by przypuszczać) jest czymś więcej niż intelektualną konstrukcją**. Model ten przypomina nieco schematyczny obraz naszej gospodarki. Owa sztuka odkrywcza, pionierska itd. to coś jak gdyby inicjatywa prywatna – nie wolno zaprzeczać jej wartości, ale niech sobie daje radę sama, na własną rękę, na poparcie zasługuje przede wszystkim ten drugi rodzaj, komunikatywny i ogólnie dostępny<sup>65</sup>.

Fragment wydał się niebezpieczny, gdyż sugeruje uzależnienie przyjmowanego przez Borejszę programu od systemu i zasięgu jego władzy, wskazuje na upolitycznienie poglądów, mówi niemal wprost, że wsparciem dla nich jest nie racjonalne myślenie, lecz porządek narzucony przez powojenną rzeczywistość. Sam tekst prezesa „Czytelnika”, który został poprzedzony obszernym cytatem z wrocławskiego przemówienia Bolesława Bieruta, poświęconego kulturze i twórczości artystycznej, zdaje się to potwierdzać, gdyż w zasadzie stanowi szerokie rozwinięcie tego przemówienia i komentarz do niego.

Ostatnie zachowane w dokumentach cenzury dotyczących „Nowin” ślady ingerencji w obronie Borejszy widać w krótkim wprowadzeniu Tadeusza Borowskiego do jego opowiadań, drukowanych na łamach Iwaszkiewiczowskiego tygodnika. Bartelski notował:

<sup>62</sup> M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*. London 1989, s. 97.

<sup>63</sup> J. Borejsza, *Dubeltowe dusze?* „Odrodzenie” 1948, nr 10, s. 5.

<sup>64</sup> E. Csató, *Walka z dubeltowymi cieniami*. „Nowiny Literackie” 1948, nr 13/14.

<sup>65</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 13–14, z dnia 28.04.48*. Cenzorzy: Papaj/Lanberg. AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62), k. 57.

[Iwaszkiewicz] zaakceptował druk (w czterech odcinkach) *Kamiennego świata* Tadeusza Borowskiego, nie zważając, iż ta publikacja może przyczynić się do ochłodzenia stosunków z innymi czasopismami, a szczególnie tymi, które odrzuciły tekst Borowskiego. No i te szydercze dedykacje, poczynając od krótkiej przedmowy poświęconej ironicznie Janowi Dobraczyńskiemu, współredaktorowi „Dziś i Jutro”: „Nie wiem, czy przedmowa ta usprawiedliwia dostatecznie moje krótkie opowiadania. Napisałem ją głównie dlatego, aby się mnie nie czepiali różni katolicy z łaski Borejszy – oraz inni”. Ale w tekst wkroczyła cenzura i trzeba było opuścić „z łaski Borejszy”<sup>66</sup>.

Zachowana w Archiwum Akt Nowych karta z opisaną ingerencją przedstawia nieco inną wersję przywołanego zdania Borowskiego:

Nie wiem, czy przedmowa ta usprawiedliwia dostatecznie moje krótkie opowiadania. Napisałem ją głównie dlatego, aby się mnie nie czepiali różni radykalni katolicy z  **cudzej łaski i cudzych pieniędzy**<sup>67</sup>.

Różnica między relacją redaktora „Nowin” a dokumentem cenzury może mieć dwie przyczyny: Bartelski cytuje z pamięci, zatem niedokładnie (ale dzięki tej relacji jesteśmy pewni, że Borowski czyni aluzję do protektoratu Borejszy wobec tygodnika „Dziś i Jutro”) bądź w dokumentach GUKPPIW zachowała się kolejna wersja wstępu (*Krótkiej przedmowy*), po pierwszej poprawce (Borowski usunął nazwisko prezesa i zastąpił je ogólną aluzją dla wtajemniczonych, lecz nawet taka zakamuflowana pretensja nie spodobała się kontrolującym). Cenzura broniła Borejszy, choć jego pozycja od końca 1947 roku, zwłaszcza od *Uchwały Sekretariatu KC nr 52 w sprawie „Czytelnika”*, potępiającej politykę „łagodnej rewolucji”, stopniowo słabła<sup>68</sup>. Działania Urzędu Kontroli wynikały raczej z potrzeby ukrycia mechanizmów funkcjonowania władzy niż z chęci ochrony konkretnej jednostki, nawet tak zasłużonej dla nowego porządku.

### *Zaraz po wojnie*

Piórem przywoływanego już wielokrotnie Edwarda Csató<sup>69</sup> „Nowiny Literackie” włączają się do dyskusji wokół powieści Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament*, drukowanej początkowo w odcinkach w „Odrodzeniu” pt. *Zaraz po wojnie*, następnie zaś – po poprawkach – wydanej w postaci książkowej, przychylnie przyjętej przez Urząd Kontroli<sup>70</sup>. Dokumenty GUKPPIW świadczą, że cenzorzy wielokrotnie wstrzymywali krytyczne oceny tego dzieła, sugerujące fałszowanie rzeczywistości i szkalowanie dobrego imienia walczących<sup>71</sup>. Csató nie odnosi się do całej powieści,

<sup>66</sup> Bartelski, *op. cit.*, s. 67.

<sup>67</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 21, z dnia 23.05.48*. Cenzor: J. Kowalski. AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62), k. 61.

<sup>68</sup> Zob. Krasucki, *op. cit.*, s. 148–154.

<sup>69</sup> E. Csató, *Szkic niepokojącego felietonu*. „Nowiny Literackie” 1948, nr 18.

<sup>70</sup> Dyskusje te podsumowują m.in. Gosk (*op. cit.*, s. 227–235) i Tubielewicz Mattsson (*op. cit.*, s. 70–72). Zob. też K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*. Białystok 2009, s. 121–124.

<sup>71</sup> W napisanym dla „Tygodnika Warszawskiego” artykule K. Z. Skierskiego, potępiającym J. Andrzejewskiego i K. Brandysa (*Andrzejewski i Brandys w roli fałszerzy*), skreślono część tytułu oraz inne fragmenty: **„Andrzejewski i Brandys są fałszerzami przeszłości dla własnej wygody, a może z pobudek osobistych. To jednak społecznie jest niewystarczające. Zostaje bowiem naród,**

lecz skupia się na jednym jej aspekcie: na obrazie inteligentnej młodzieży, dostrzegając w niej cyniczną nieufność wobec wszelkich ideologii. Publicysta podaje drogę wyjścia z tej „psychozy”:

wychowanie w rzetelnym krytycyzmie, uczącym odróżniać wartości pozorne od istotnych na podstawie przemyslanej hierarchii, kształcenie niezależności sądów, szerokości horyzontów i swobodnego myślenia.

Przywołany fragment wzbudził wątpliwości cenzora, zaznaczone klamrą z prawej strony tekstu<sup>72</sup>. Ostatecznie jednak zdanie to, zachęcające do krytycyzmu i samodzielnego myślenia, pozostało – prawdopodobnie ze względu na komentarz, jakim autor opatrzył je w kolejnym akapicie. Wykazał tam zrozumienie, że w sytuacji toczzonej obecnie wojny politycznej i gospodarczej, w okresie „coraz ostrzejszych konfliktów” i „narastających przeciwieństw” nie czas na „pielegnowanie ideałów tego rodzaju”, i wyciągnął wniosek:

dbałość państwa o utrzymanie wewnętrznego porządku i pokoju na zewnątrz każe hamować swobodę intelektualną, która w zasadzie jest jedynym środkiem wychowawczym, mogącym wpłynąć na ukształtowanie się dodatniego typu człowieka.

Cenzor wprowadził do tej wypowiedzi poprawkę polegającą na zastąpieniu sformułowania „jedynym środkiem wychowawczym” wyrażeniem: „jednym z ważniejszych środków wychowawczych”, znacznie osłabiając w ten sposób siłę argumentu. W ostatecznej wersji tekstu pojawia się jeszcze inna zmiana: zamiast epitetu „dodatniego” zapisano „dodatkowego [typu człowieka]”. Prawdopodobnie jest to błąd drukarski, jakich wówczas zdarzało się wiele i na jakie uskarżali się zarówno pracownicy cenzury<sup>73</sup>, jak i pisarze. Przykładem Kazimierz Wyka, który w liście do Iwazzkiewicza dotyczącym recenzji poświęconej Adolfowi Rudnickiemu narzeka, że korekta „Nowin” szwankuje: „ja piszę c e n t r a l n y, a korektorzy puszczają, że g e n i a l n y i że w końcu Wyka twierdzi o Rudnickim, że jest genialny”<sup>74</sup>.

Ingerencje Urzędu Kontroli w artykuł Csató jawią się jako wyjątkowo ostrożne, wyważone. Autor wydaje się zresztą „współpracować” z cenzorem, ułatwia mu zadanie, uprzedzając ewentualne zarzuty. Kolejny – podsumowujący – akapit początkowo odrzucono (skreślenie czarnym ołówkiem), ale ostatecznie ów fragment zachował się, opuszczono jedynie ostatnie zdanie:

Mam wrażenie, że tej antynomii nie usuniemy i pozostaje się tylko na nią zgodzić. Uznać potrzebę obu różnych i pozornie przeciwstawnych metod pedagogicznych i głosić niezależność dwojakiego rodzaju pedagogów. Państwo w obecnych warunkach musi poskramiać zbyt bujne nurty, bronić je przed

---

który zbyt dużo wycierpiał, aby go można **było szkalować**” (*Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Tygodnika Warszawskiego” 1948* (bez numeru). AAN, GUKPPIW, sygn. 29 [T], k. 57). Artykuł ostatecznie nie ukazał się.

<sup>72</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 18, z dnia 01.05.48*. Cenzor: Landsberg. AAN, GUKPPIW, sygn. 29 (1/62), k. 60.

<sup>73</sup> Zob. *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, s. 67. – Ciećwierz, *op. cit.*, s. 106.

<sup>74</sup> K. Wyka, list do J. Iwazzkiewicza, z 9 VI 1948, mpis. Archiwum Jarosława Iwazzkiewicza w Stawisku,teczka nr 622/274, k. 10. W opublikowanym artykule Csató dokonano jeszcze jednej zmiany w stosunku do wersji przedłożonej w Urzędzie Kontroli: nazwisko autora zastąpiono pseudonimem Rondo. Cenzor odnotował tę zmianę jako decyzję redakcji.

niebezpieczeństwem niekontrolowanej swobody, ale nie wynika z tego wcale, aby ci, których zadaniem jest stwarzać wartość i siłę tego prądu, mieli lękać się swego prawa do wolności. **Świat nie jest urządzony raz na zawsze, a potok, który przerywa słabe tamy, każe kontrolować ich celowość i umacniać je na lepszym miejscu.**

Czy to przypadek, że artykuł Csató kończy się metaforyczną wizją wartkiego potoku pokonującego słabe tamy? Tekst znalazł się w „Nowinach Literackich” z 1 V 1948, tymczasem w kwietniowym numerze „Twórczości” opublikowano *Traktat moralny* Miłosza, zawierający podobną przenośnię: lawina (historii) zmienia bieg pod wpływem kamieni (oporu jednostek). Csató odwraca ten obraz: to „swoboda intelektualna” jest rwącym potokiem, a tamami – nowa ideologia hamująca jej rozwój. Czy cenzor miał świadomość owego aluzyjnego nawiązania? Trudno powiedzieć, tym bardziej że – ku zdumieniu krytyki – *Traktat* Miłosza nie tylko nie został zdjęty przez cenzurę, ale też nie był zauważony przez krytykę. Wyka – w tamtym okresie redaktor „Twórczości” – prosząc o reklamę swego pisma w „Nowinach”, w liście do Iwaskiewicza skarży się: „To, że *Traktat moralny* Czesława nie wywołał żadnego ataku na autora i drukującego »To« redaktora, jest dla mnie czymś niepojętym. A za głupstwa wieszać gotowi!!”<sup>75</sup> Ostatnie, usunięte zdanie z artykułu Csató nabiera sensu, jeśli odnieść je do zdań poprzedzających, zachowanych przez cenzora: „bujne nurty” wolnej myśli pielęgnują pisarze, oni „stwarzają siłę i wartość prądu”, kontrolują tamy i osadzają je na lepszych miejscach, tzn. nie rezygnując z prawa do „swobody”, próbują w trudnych czasach godzić sprzeczności. Owo finalne sformułowanie okazało się niebezpieczne, konstataowało bowiem nietrwałość porządków świata i w sposób zawołany zapowiadało zwycięstwo wolności – co nie umknęło czujnej uwadze kontrolującego.

Ingerencje cenzury zmierzają w kierunku łągodzenia radykalizmu stwierżeń, tępienia polemicznego ostrza. Charakterystycznym zjawiskiem jest tu też doskonalenie się autorów – w ciągu dwóch lat istnienia pisma – w umiejętności używania języka adekwatnego do oczekiwań cenzury. Znamionym tego przykładem są felietony Csató – błyskotliwe, dowcipne, poprzez komplikację wypowiedzi usiłujące przekazać coś, czego nie można wyrzec wprost.

Licznym ingerencjom w „Nowinach” zostały poddane utwory literackie i publicystyczne dotyczące problematyki przeszłych dziejów bądź aktualnych wówczas kwestii społecznych i politycznych. Rekonstrukcja cięć dokonanych przez urzędników kontroli stanowi swoistą cenzorską lekcję historii<sup>76</sup>.

Tym, co łączyło wszystkie pisma, bez względu na to, jaką opcję światopoglądową i jakie przekonania polityczne one reprezentowały, była zależność od Urzędu Kontroli. Postulat wolności słowa zgłaszał niemal każdy twórca, czemu w „Tygodniku Warszawskim” usiłował dać wyraz Jerzy Kierst, podsumowując III Zjazd ZLP we Wrocławiu<sup>77</sup>:

<sup>75</sup> K. Wyka, list do J. Iwaskiewicza, z 29 V 1948, mpis. Jw., teczka nr 622/274, k. 8.

<sup>76</sup> Problematykę tę poruszam w artykule *Życie pośmiertne „Wiadomości Literackich”. Wokół „Wiadomości” londyńskich Grydzewskiego i „Nowin Literackich” Iwaskiewicza w świetle dokumentów cenzury* (w zb.: „Lancetem, a nie maczugą”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*. Red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec. Warszawa 2012).

<sup>77</sup> J. Kierst, *Dwie postawy*. „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 49.



W wypowiedziach wszystkich niemal bez wyjątku mówców przewijał się motyw zniecierpliwionej skargi na Biuro Kontroli Prasy, zarówno w odniesieniu do wydawnictw codziennych, jak i wydawnictw książkowych. Swoista „polityka kulturalna” tej instytucji dokuczyła zarówno red. Turowiczowi, jak i red. Żółkiewskiemu, zarówno Wyce, jak Kisielowi i Kubackiemu. Nic dziwnego, że sprawa ta raz wraz wpływała w dyskusji ideologicznej, bo idea wolności słowa i jej honorowanie potrzebne jest pisarzowi do życia jak powietrze<sup>78</sup>.

Akapit ten został w całości skreślony niebieskim ołówkiem cenzora.

---

Abstract

---

MARZENA WOŹNIAK-LABIENIEC University of Łódź

**“A DRILL OF PEN” “LITERARY NEWS” (“NOWINY LITERACKIE”) IN CENSORSHIP DOCUMENTS**

The aim of the article is a presentation of the way censorship activities influenced the shape of “Literary News” (“Nowiny Literackie”) edited by Jarosław Iwaszkiewicz and issued from 1947 to 1948. It shows how censorship impoverished the periodical’s program, and also the divergence between what was published and the actual views on literature of the writers connected with this weekly. The research material is composed of interventions preserved in the records of The Central Bureau of Press, Publication and Show Control (Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk). Revelation of such interventions makes it possible to sketch a fuller ideological face of the weekly, discloses the attempts to shape the image of “Literary News” against a deepening ideologisation of culture: the editors’ and authors’ struggles with censorship, their fight with conformity, their stressing the danger of the new concept of realism, and defense of tradition. “Literary News” postulated opening to Western literature and emigration literature, took part in the well-known censorship-controlled discussions waged in the papers of that time (dispute over realism, existentialism, formalism, evaluation of the Inter-War Years).

---

<sup>78</sup> *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Tygodnika Warszawskiego” nr 49, z 7.12.1947. Cenzorzy: Jasiewicz/Kowalczyk. AAN, GUKPPIW,teczka 29 [T], k. 128.*